



Oddajemy w Wasze ręce marcowy numer naszej gazetki *odNowaXV*. Wiele ciekawych materiałów, tematów, a przede wszystkim zdjęć i rysunków. Taki nam wyszedł ten numer kolorowy! Motywem dominującym w tym wydaniu są zwierzęta w naszym życiu; szkolnym i tym rodzinnym. Ale nie ukrywajmy: głównie KOTY (może dlatego, że 17 lutego był międzynarodowy dzień kota ☺).

Nowością jest: Humor nauczania zdalnego. Liczymy na to, że zabawne teksty i opisy śmiesznych sytuacji prześłacie do nas, a my je opublikujemy – takie nauczanie zdalne na wesoło.

W tym numerze:

1. Nowinki szkolnej rodzinki, ... czyli my kochamy zwierzęta, a one nas
okiem uczniów s. 3
okiem belfra s. 5
okiem pisarza s. 5
okiem starożytnych s. 7
2. Wielcy i znani wielbiciel kotów s. 7
3. Rośliny bezpieczne dla zwierząt s. 8
4. Piętnastkowe zoo, ... czyli fotografie naszych ulubieńców s. 22
5. Wiedza nie(konieczna) ... z podręcznika Mikołaja s. 9
6. Humor zdalnego nauczania s. 10
7. Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury
warto obejrzeć s. 11
warto przeczytać s. 11
warto zwiedzić s. 12
8. Świat uczniowskiej sztuki
ilustracje lektur szkolnych s. 18
konkurs plastyczny s. 20
prace plastyczne Anastasii Levenets s. 21
9. 1 Planet4All – Razem dla klimatu s. 13
Lasek Łęgowski s. 14
Lasek Paprociowy s. 14
10. Biblioteka szkolna poleca s. 15
11. XV od Kuchni, czyli co jeść, żeby było szybko, smacznie i zdrowo s. 16

SZKOLNY FESTIWAL ARTYSTYCZNY

W tym roku szkolnym nasz tradycyjny już festiwal odbędzie się w zmienionej formule. Przypominamy, że do 10 marca czekamy na Wasze prace plastyczne i fotograficzne. Po rozmowach z uczniami dopuszczamy również możliwość nagrania piosenki lub innego materiału muzycznego i formie odpowiedniego pliku przestanie go na adres: ewa.herchel@luka.malopolska.pl



W temacie maila proszę wpisać: SzFA.

Nowinki szkolnej rodzinki, ... czyli my kochamy zwierzęta, a one nas.

Okiem uczniów



Okiem Wiktorii

“Cicha woda brzegi rwie” – portret mojej kotki

Zirytowana po dwóch godzinach ciągłej próby dostania się na górną część szafy, siada na komodzie pełnej ubrań i mruczy do siebie:

- Znowu nie udało mi się pokonać grawitacji.

Przykry finał sytuacji, ale nieunikniony. Czarne plamki na futrze są tak wyraźne, jak jej mruczenie, kiedy jest głodna. Piękne oczy podkreślają wszystkie atuty, a delikatny nosek dodaje przy tym pozorną niewinność. Małe łapki są idealne, tak samo każdy mruk, który wydobywa się z jej pyszczka.

-Kiedy wszyscy są w domu, udaję idealnego kotka, niczym moja właścicielka przy swojej mamie. Pilnuję domu, łapię myszy, a za to dostaję nagrodę w postaci jedzenia albo zabawy z kochanym człowiekiem. Jednak gdy wszyscy opuszczają cztery ściany, zdejmuję z siebie maskę potulnego zwierzątka i zaczynam biegać po całym mieszkaniu, objając się o wszystkie możliwe przedmioty. Zaczepiam psa, który siedzi w salonie i macham mu łapami przed pyskiem.

Wydaje się niepozorna, jednak jest bardzo sprytną kocicą. Właścicielka Loli mówi, że jest ona po prostu z natury niegrzeczna i zadziorna. Jednak wyzwala wokół siebie taką energię, że każdy w domu ma ochotę się z nią pobawić. Ostatnio prawie powiesiła się na oknie, czym o mało nie doprowadziła domowników do zawału. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

- Czasami nasza kotka zachowuje się jak małpa, dziś rano wdrapała się na ścianę, miaucząc wniebogłosy, a po południu wskoczyła do wazonu i udawała kwiatek – oznajmia Łukasz, drugi właściciel Loli.

W domu zawsze jest kochana i rozumiana. Przy każdym z domowników pokazuje swoją inną stronę, przy czym – co ciekawe - zawsze dalej prawdziwą. Jednym szaloną wariacją, drugim potulnego aniołka. Odegrała już ponad 1000 przedstawień miłego zwierzątka i jeszcze więcej niegrzecznych czworonoga.

- Z początku była cicha, niepozorna, umiała zaskoczyć swoim spokojnym charakterem, ale z czasem stawała się coraz bardziej nieusłuchana oraz nieznośna - przypomina sobie kolejny właściciel kotki.

Chociaż każdy z nas widzi w niej trochę diabła chodzącego po ziemi, bardzo ją kochamy.

Wiktorii Garzyńska





Okiem Karola

Ma cztery łapy, trzy kolory i ogon, znam ją odkąd przybyła do mojego domu mając zaledwie 3 miesiące. Co jest w niej wyjątkowego? Fiona – mój zwierzak domowy.

Czy naprawdę minęło już 11 lat? Czas bardzo szybko płynie i nie ma szans na chociaż chwilę zatrzymania. Zostają przynajmniej wspomnienia, a tych z moją czworonożną przyjaciółką Fioną było całkiem sporo i pewnie powstaną kolejne.

Na pierwszy rzut oka – pies jak pies: ma cztery łapy, ogon. Jest mieszańcem, ale trójkolorowe zabarwienie (biało-brązowo-czarne) powoduje, że najbliższemu do rasy Beagle. Po bliższym przyjrzeniu się można odnieść wrażenie, iż jego jedno oko jest minimalnie większe od drugiego, a także to, że cały czas zrzuca z siebie sierść. Jeśli już poznamy tego psa bliżej, dowiemy się, że to nie pies lecz psica, wabi się Fiona, nikogo nie pogryzła oraz ma kilka swoich dziwnych zwyczajów.

Pies umiejący śpiewać?

Śpiewać może nie, ale w trakcie tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia przy rodzinnym śniadaniu słuchaliśmy, jak jedna ze stacji radiowych odtwarzała kolędy. Ogromne było zdziwienie domowników, kiedy za każdym razem podczas refrenu „Chwała na wysokości (x2), a pokój na ziemi” Fiona zaczynała szczekać, prawie wyć jak wilk.

- Hej hej, to nie północ w Wigilię, żebyś z nami gadała – śmiała się mama, która w międzyczasie weszła do kuchni, aby wyłączyć gotujący się rosół.

Jadalnia Fiony

Miska z jedzeniem dla psa leży w przedpokoju. Fionie chyba niezbyt podoba się to miejsce i swoje posiłki je na trzecim stopniu schodów, biorąc po jednej „kulce” z miski, a także skutecznie utrudniając mi i mojej rodzinie opuszczenie górnego piętra w drodze do drzwi, kiedy wychodzimy do szkoły i pracy.

- Na szczęście swojego picia nie przeniesie, bo zalałaby pół mieszkania – często mówię lekko podenerwowany, próbując ominąć ją o siódmej rano, spiesząc się na autobus do szkoły.

Ciekawość świata

Z racji, iż w pokoju siostry są przeszkłone drzwi na balkon, w słoneczne dni Fiona często przychodzi i kładzie się przy nich, jednocześnie ogrzewając się promieniami odbijającymi się od szkła. Obserwuje okolicę i kiedy pojawi się tam coś nowego (w najgorszym przypadku kot) wydaje się, że zaraz wpadnie w furję, otworzy te drzwi lub wybije szybę, aby tylko pognać za nim, gdzie pieprz rośnie.

Fajerwerki

Dawniej, kiedy Fiona była jeszcze szczeniakiem, w ogóle nie przejmowała się hukiem petard w noworoczną noc. W ostatnich latach sytuacja się jednak zmieniła i jak większość psów odczuwa niepokój i zwyczajnie się boi.

Stosunek do ludzi

Fiona nie jest typem agresywnego psa, jakie spotykamy czasami, idąc ulicą. Raczej nie szczeka na ludzi, a jeśli ktoś nowy przychodzi do domu, wita go, skacząc w jego stronę albo obwąchując (to drugie pewnie wtedy, gdy wyczuje zapach zwierzęcia domowego należącego do gościa). Szczególnie optymistycznie reaguje na przyjazd babci i dziadka, którzy zawsze przywiozą jej jakiś smakołyk.

- Patrzcie, jak Fiona wariuje, pewno dziadkowie zaraz będą – mówi tata do mamy, kiedy zbliża się termin ich przyjazdu np. na niedzielny obiad.

Wakacje

Mój czworonóg, podobnie jak ja, spędza część wakacji w innym miejscu niż dom. Kiedy ja razem z bliskimi jesteśmy gdzieś na wyjeździe, Fiona przeważnie spędza te kilka dni w bloku u wspomnianych wyżej babci i dziadka. Po powrocie do domu zdarza się, że jest zniechęcona do swojego jedzenia, ponieważ babcia bardzo ją rozpieszcza. Pamiętam, jak po zeszłorocznych wakacjach mama dowiedziała się, że babcia robiła psince śniadanie – „kromeczki z pasztetem”.

- Dlaczego Fiona nie je swojej karmy? Babcia pewnie znów karmiła ją kromkami z pasztetem albo makrelką – śmieje się po powrocie z wyjazdu mama.

Jak wiadomo pies to najlepszy przyjaciel człowieka, a już taki jak Fiona szczególnie urozmaica i ubarwia życie. Mimo, iż z posiadania zwierzęcia wynika wiele obowiązków i poświęceń, jest to warte tych wszystkich pięknych chwil, w których towarzyszy nam nasz czworonóg. Wiem, że m.in. tego, co opowiedziałem o Fionie, nie zapomnę do końca życia.

Karol Salawa

Okiem belfra (fanatyka kotów)



KOT

Kot jaki jest, każdy widzi. Cztery łapy, uszy, ogon mniej lub bardziej puszysty. Zwykły zwierzak?

WŁAŚCIECIEL KOTA

Nie ma takich. Powszechnie znana jest prawda, że to koty są posiadaczami ludzi. Mój kot ma mnie.

1.Lekcje on-line

Zaczynam kolejny dzień komputerowych lekcji. Klikam ikonę Teams. W pokoju pojawia się kot. Klikam spotkanie w kalendarzu. Kot podchodzi do biurka. Klikam przycisk: dołącz. Kot wydaje pierwszy dźwięk. Zaczynam sprawdzać obecność. Kot za moimi plecami rozpoczyna serię miauków. Coraz wyraźniej słyszę: JA TU JESTEM! PATRZ NA MNIE! ZRÓB COŚ!

Kocia muzyka towarzyszy mi i wzmaga się z każdym wyczytywanym nazwiskiem. Moja irytacja rośnie proporcjonalnie do intensywności kocich miauków. Doprowadzona do ostateczności (ostatnie nazwisko już właściwie wysyczałam ze złością), wstaję, podchodzę do potwora i ... wbite we mnie niebieskie oczy mojego ragdolla zdają się mówić: NO CO TY? BĘDZIESZ SIĘ ZŁOŚCIĆ? NA MNIE?

2.Wizyta u weterynarza

Nie wiem, skąd, ale wie. Zawsze. Jakież fluidy wysyłam? Sygnały? Gdy tylko rozglądam się za kotem celem wyjścia do kociego doktora, znika. Jak kot może zniknąć w dwupokojowym mieszkaniu? Może. I to bardzo skutecznie. I na długo.

Kiedy już niczym wytrawny myśliwy wytropię, złapię i siłą (!) umieszczę w transporterku, kot rozpoczyna zawołanie przywołujące na myśl odzierane ze skóry zwierzę, torturowane i maltretowane najbardziej wymyślnymi i sadystycznymi metodami. Wystawiam transporter na korytarz. Zanim zdążę zamknąć drzwi, pojawiają się sąsiedzi z boku, z dołu (z góry nie, bo mieszkamy na ostatnim piętrze!) przekonani, że właśnie morduję pluszaka. Chwilę trwa zanim przekonam ich, że złośliwy potwór robi to specjalnie i nic mu nie jest, wręcz przeciwnie, o, proszę, kocyk ma mięciutki w środku, myszkę z włóczki...

W windzie dostaje amoku. Kot. Ja też. Osiem pięter i ciąg dalszy wyprawy. Kiedy idziemy chodnikiem zawodzi już tylko żałośnie, jaki to on jest biedny i nieszczęśliwy. A ludzie patrzą na mnie jak na zbrodzenia (zbrodzień – zbrodniarz kotów).

3. Kuweta

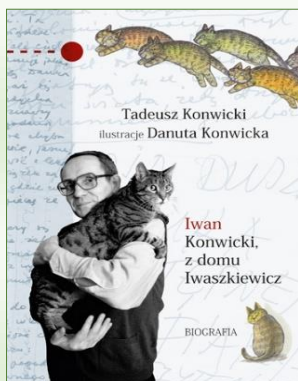
Toaleta kocia. Wypełniona po brzegi żwirkiem drzewnym, koniecznie zbrylającym i biodegradowalnym. Czyszczenie kuwety odbywa się pod czujnym okiem kota, śledzącego każdy mój ruch. Muszę się postarać, inaczej gotów mieć ogromne pretensje.

Mój kot do brudnej kuwety nie wejdzie. I już! Będzie przed nią stał i darł twarz: BRUDNO! JAK MAM TAM WEJŚĆ? OSZALAŁAŚ?! Ale to wszystko nic. Żwirek drzewny dziwnym sposobem czepia się na całej długości kociego ogona. A mój kot ogon ma! Długi, puszysty, niczym lisia kita. Dumny i błady opuszcza kuwetę, ogon upstrzony żwirkami przeży się niczym miecz Samuraja. Idzie na pokój, znacząc swe przejście osypującymi się z miecza żwirkami. A ja? Podążam za królewiczem, schylona, z łopatką i zmiotką w rękach usuwając ślady kociego przejścia. I mruczę: Śliczny kiciuś. Kochany. Pięknie zrobił k... do kuwety.

Uwielbiam mojego kota. I niech tam... Niech sobie mnie ma.

Ewa Herchel

Okiem pisarza (Tak! Wielcy i znani też byli wielbicielami kotów!)



Iwan to dopiero kot! Miał nazwisko – po pisarzu i filmowcu – Tadeuszu Konwickim. Miał swój dom, wszak mieszkał z Konwickimi lat dziewiętnaście przy ul. Górskiego w Warszawie. Miał drzewo genealogiczne, bo jak się okazało pochodził z innej literackiej rodziny (Iwaszkiewiczów) i był owocem romansu dorodnej kocicy ze żbikiem. Wreszcie – doczekał się biografii. Córka pisarza – Maria Konwicka – zgodziła się na jej wydanie. Najpierw przejrzała setki rysunków swej mamy (znanej ilustratorki) wzorowanych na ukochanym członku rodziny, czyli pięknym Iwanie. Potem sięgnęła do tekstów ojca porzucanych po jego różnych książkach i tak powstała oryginalna kocia biografia. Przy okazji wyszło na jaw, że Iwan nie był wytworem fantazji pisarza, tylko kotem, który istniał naprawdę.

A życie z Iwanem pod jednym dachem – jak wynika z przezabawnych opisów Konwickiego – tylko czasami było sielanką. Charakterny i złośliwy kot Iwan dawał się wszystkim członkom rodziny we znaki. Wiedział, kiedy i do kogo się przymilać, umiał słodko mruczeć i tęsknić, ale złościć się i wściekać też potrafił. Tak o tym pisał Konwicki: „wyznam rzecz wstydliwą. Kot Iwan nas często bija. Moją żonę moje córki i mnie. O coś raptem obrażony zaczają się w korytarzu i biada temu, kto tam wejdzie. Podskoczy, walnie łapami po nodze zamachowymi ciosami, a bywa, że i ugryzie. W stosunku do mnie stara się miarkować, ale też swoje odbieram. Biję mnie jak bokser, po męsku, chowając pazury. (...) Jest to nasza wstydliva tajemnica rodzinna. Przed światem udajemy, że nasz kot kocha nas ślepa, szaloną miłością”.

Dlaczego Konwiccy kochali kapryśnego i czasem wręcz bezczelnego Iwana? Kogo najbardziej lubił Iwan i o czym rozmawiał? Jakie miał pasje, zwyczaje, fanaberie i nałogi? Gdzie chodził swoimi drogami? Jak traktował gości Konwickich (a niektórzy z nich, np. Gustaw Holoubek, naprawdę zabiegali o jego względy)? I wreszcie – dlaczego opuścił swą ludzką rodzinę? Odpowiedzi na te i inne pytania są w książce Konwickiego. Opowieści szczerzej, dowcipniej i mądrzej o relacji człowieka z kotem. I refleksji o tym, jak się nam żyje z kotami i kotom z nami.

Izabela Pawełek

Okiem starożytnych

Boskie koty

Właściciele kotów pewnie zgodnie mogą przyznać, że ich zwierzęta dumnie stąpają po ziemi. Czasami wydaje się, że to my jesteśmy zwierzętami kotów, a nie one naszymi. Można powiedzieć, że przedstawiciele tego gatunku zachowują się jak bogowie, którzy mogą wejść nam na klawiaturę komputera, kiedy tylko stwierdzą, że to wygodne miejsce na drzemkę.

Cóż, ich boskość, znacznie wyraźniej niż my, widzieli starożytni Egipcjanie. Wielbienie ich było częścią kultu związanego z boginią Bastet. Bastet zajmowała się domowym ogniskiem, tańcem, radością, miłością i w końcu kotami.

Co do daty, kiedy koty zostały udomowione w Egipcie, naukowcy dalej się sprzeczzają. Było to prawdopodobnie około roku 2000 p.n.e.

Obdarzano je wielką czcią, ale również traktowano jak członków rodziny. Koty mogły wspólnie z ludźmi zasiadać przy stole, chciano zapewnić im jak najlepsze życie. Podczas pożarów lub innych katastrof właściciele tych zwierząt najpierw zapewniali bezpieczeństwo pupilom, a dopiero później martwili się o swoje domy.

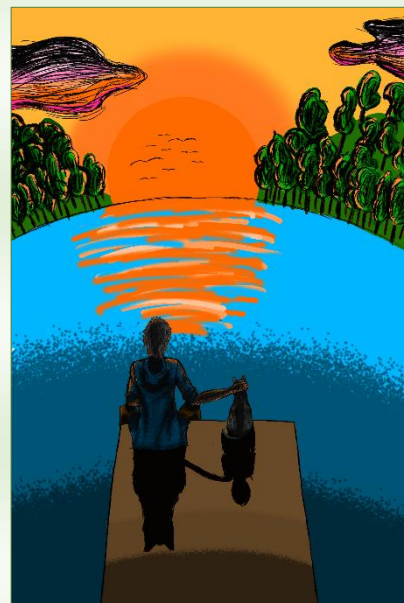
W przypadku uśmiercenia kota, nieważne czy celowego, czy też nie, człowiek za to odpowiedzialny zostawał poddawany karze śmierci. Po odejściu kota, rodzina pogrążała się w żałobie i goliła sobie brwi. Zanoszono go wtedy do świątyni Bubatis w celu mumifikacji.

Jednym z bardziej znanych egipskich kociarzy był książę Totmes, który po śmierci swojej ukochanej kotki Tamiit zapewnił jej sarkofag.

Koty wcale nie pozostawały dłużne ludziom. Często pomagały im polując na myszy i inne gryzonie, z którymi Egipcjanie przez długi czas się zmagali.

Mimo tego, że postęp technologiczny poszedł do przodu, a ludzie stali się bardziej cywilizowani, niewiele się zmieniliśmy. Dalej uwielbiamy te istoty, które bardziej udomowiły nas niż my je.

Gabriela Kowalczyk



rys. Tomek Manys

Wielcy i znani wielbiciele kotów

Krystyna Sienkiewicz : „Pies myśli o swoim opiekunie: dba o mnie, karmi mnie, wychodzi ze mną na spacer, bawi się ze mną – jest bogiem. A kot: dba o mnie, karmi mnie, wychodzi ze mną na spacer, bawi się ze mną – jestem bogiem!”

Wojciech Mann: "Kazik grymasi w sprawie jedzenia. Choć dostaje wyszukane smakołyki, wyjada z nich z zadowoleniem sosik, a resztę zostawia. Nawet ja jestem mniej wybredny."

Ernest Hemingway : „Posiadanie jednego kota prowadzi do posiadania następnego” (Hemingway miał 40 kotów!!)

Oscar Wilde: „Ludzi można z grubsza podzielić na dwie kategorie: miłośników kotów i osoby poszkodowane przez los”.

Wisława Szymborska, autorka jednego z najpiękniejszych wierszy o katach („Kot w pustym mieszkaniu”) uważała, że Panu Bogu najbardziej udały się koty.

Winston Churchill, polityk i laureat nagrody Nobla też był wielbicielem kotów. Jednym z jego ulubieńców był Jock, którego brytyjski premier dostał od swojego sekretarza w prezencie na 88 urodziny. Kocur towarzyszył Churchillowi w spotkaniach towarzyskich, siadał podczas posiłków przy na zarezerwowanym dla siebie krześle, a żadna narada nie mogła się rozpocząć, dopóki na stole nie położył się Jock.

Kardynał Richelieu do tego stopnia kochał swoich 14 kotów, że w testamencie zapisał im dużą część majątku.

Leonardo da Vinci powiedział, że nawet najmniejszy kot jest arcydziełem.

Jurij Gagarin dwa razy w tygodniu sprowadzał samolotem specjalną karmę z Paryża dla swego ulubionego persy.

Freddie Mercury często się pokazywał w kurtce, na której były uwiecznione wszystkie jego koty. Miał kilkoro ulubieńców, rozpieszczał je do niemożliwości, a kocicy imieniem Delilah poświęcił nawet piosenkę (na ostatniej płycie „Innuendo”, 1991).

Charles Baudelaire w jednym z wierszy pisał:

*„Jak głos twój, zwierzę nieśmiertelne,
Kocie zasobny w dziwów wiele
I w którym wszystko, jak w aniele,
Jest harmonijne i subtelne!”*

Napoleon Bonaparte ... panicznie bał się kotów!

Roślinki bezpieczne dla naszych pupili – cd. z poprzedniego numeru

W poprzednim wydaniu gazetki pisałam o roślinach niebezpiecznych dla naszych pupili. Dzisiaj przedstawię Wam listę roślin doniczkowych, które żyją w zgodzie ze zwierzakami.

- Palma areka
- Palma butelkowa
- Kalatea warszewiczii
- Asplenium 'Crispy Wave'
- Bananowiec
- Dawalia paproć pajęczne nóżki
- Storzcyk walentynkowy
- Maranta
- Medinilla wspaniała
- Guzmania 'Allura'.



Warto pamiętać, że niektóre rośliny wymagają „specjalnej troski”.

Palma areka cudnie się rozrasta, a to może wzbudzić zainteresowanie naszych zwierząt, zwłaszcza ciekawskiego kota. Jak dobrze wiemy, koty lubią próbować nowych, przypadkowo napotkanych przysmaków i łąpać wszystko, co wpadnie im w łapki. Całe szczęście, nawet jeśli liście palmy jakimś sposobem znajda się w posiadaniu naszych kotów, nic im nie grozi, palma nie jest trująca. Ponadto roślina też bardzo na tym nie ucierpi, ponieważ porwane liście nie tracą na atrakcyjności.

P.s. Po więcej informacji na temat świata roślin zapraszam do kolejnego wydania gazetki.

Daria Gulba

1. Nowa generacja samolotów

Powiedzenie „potrzeba matką wynalazku” sprawdziło się już niejednokrotnie. Sprawdziło się też podczas produkcji pierwszych samolotów z napędem odrzutowym. Pod koniec wojny Niemcy były bombardowane przez alianckie, głównie amerykańskie bombowce eskortowane myśliwcami P-51 Mustang, które były lepsze od



Messerchmitt Me 262

Messerschmittów. Aby mieć więc szansę na odpieranie ataków, Adolf Galland, ówczesny dowódca lotnictwa wojskowego Niemiec, uznał, że trzeba wprowadzić do produkcji samoloty z napędem odrzutowym (należy dodać, że Mustangi były myśliwcami śmigłowymi). Największe nadzieje pokładał w myśliwcu Messerschmitt Me 262, który użyty nawet w niewielkich grupach, był w stanie wyrządzić ogromne straty w formacjach bombowych aliantów. Stwierdził, że wolałby jeden myśliwiec odrzutowy od pięciu śmigłowych. Wprowadzenie Me 262 do masowej produkcji odwlekało się z powodu problemów z silnikami. Na szczęście Niemiec lub nieszczęście aliantów firma Heinkel zaprojektowała w międzyczasie mały,

jednosilnikowy myśliwiec odrzutowy, nadający się do taniej i masowej produkcji. Projekt ten wygrał kontrakt. Zatwierdzono go 25 września 1944 roku, a 6 grudnia odbył się lot testowy.



Heinkel He 162

Samolot odrzutowy miał pełno błędów, ze względu na to, iż czas między produkcją a pierwszym lotem testowym wynosił zaledwie 90 dni. Błędy te jednak szybko zostały rozwiązane. Zanim skończono nad nimi pracę, stało się jasne, że wojna niedługo się skończy. Udało się jednak wyprodukować około 300 samolotów odrzutowych. Osiągały one maksymalną prędkość 905 km/h na pułapie 6000 metrów.

2. Stalowi ludzie, czyli jak powstał Superman

Większość ludzi zna postać Supermana, ale zapewne mało osób wie, jak ona powstała. Supermana stworzyli Joe Shuster oraz Jerry Siegel. Na początku żaden wydawca nie chciał wydrukować ani jednego komiksu z Supermanem, jednak Joe oraz Jerry dalej wierzyli w jego sukces. W końcu udało im się znaleźć wydawcę, który zgodził się umieścić ich komiks w pierwszym numerze „Action Comics”. Za swoją pracę otrzymali zaledwie 130 dolarów, co wtedy było dla nich niewyobrażalną sumą. Wcześniej jednak musieli podpisać dokument, w którym zrzekli się praw autorskich oraz przekazali wydawcy prawo do wyłącznego i bezterminowego korzystania z postaci oraz historii. Wkrótce



nie udało. Bardzo długo walczyli o sprawiedliwość, jednak polegli, a wydawcy stali się milionerami. Jerry Siegel na wieść o planach wydania filmu o Supermenie, napisał list do wydawców, w którym przeklął tę produkcję. Jednak, jak wiemy, film stał się ogromnym sukcesem i zapewnił po części ojcom Supermana spokojną starość.

okazało się, że „Superman” będzie murowanym hitem. Wydawca dostrzegł swój błąd i chciał kupić licencję na komiksowe paski z Supermanem. Wtedy właśnie Siegel i Shuster zrozumieli, że działali zbyt szybko i pochopnie. Chcieli renegować umowę. Bez skutku. Nie mogli się pogodzić ze stratą swojego dzieła, o którym teraz decydowali ludzie nastawieni wyłącznie na zysk. Nie dostali nic, mimo tak ciężkiej pracy. Shuster podupał na zdrowiu, powoli tracił wzrok. Zaczął pracować jako kurier. Siegel liczył, że stworzy nowego bohatera, co mu się jednak

3.Trudny zapis

Każdy wie, że po nieudanej próbie wywalczenia niepodległości dla Polski, Tadeusz Kościuszko udał się najpierw do Paryża, a potem do Stanów Zjednoczonych, aby tam walczyć o wolność. Poznał osobiście Jerzego Waszyngtona, który darzył go wielką sympatią i podziwiał za zdolności strategiczne i wojskowe. Docenił jego wkład w walkę o niepodległość. Stworzył wiele dokumentów opisujących działania Kościuszki. Jednak pomimo tego, że zapisał jego imię i nazwisko 12 razy, nigdy nie zrobił tego poprawnie. W każdym zapisie był jakiś błąd, większy lub mniejszy.

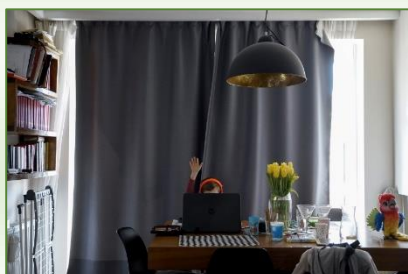


Mikołaj Korsak

Humor zdalnego nauczania

Proponujemy Wam nowy cykl, do którego współtworzenia zapraszamy! Jeżeli przydarzyło Wam się coś dowcipnego, a związanego ze zdalnym nauczaniem, opiszcie to krótko i podzielcie się z nami. Na początek taka anegdotka:

„Sześćioletnia Zosia, córki polonistki z naszej szkoły, jest od miesiąca świadkiem nauczania przez swoją mamę za pośrednictwem Internetu. Zapytana, czy w takim razie zapamiętała już imiona uczniów mamy, odpowiada, że nie, nie ma do wszystkiego głowy – ale na pewno jest wśród nich jakiś Pan Tadeusz.”



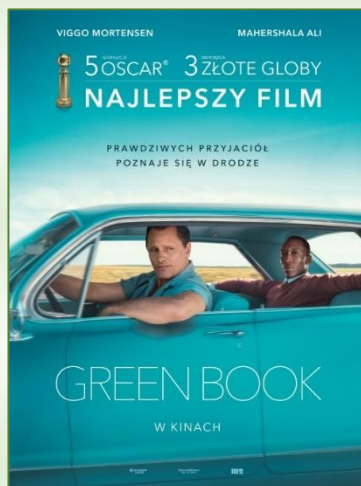
Zdjęcie: Mirosław Pieślak (zrobione dla gazety „Fakt”)



i w 2021 ...

Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury ...

Warto obejrzeć



Green Book - amerykański komediodramat z 2018 roku. Zwycięzca Oscarów (m.in. Najlepszy Film, Najlepszy Scenariusz) i Złotych Globów (m.in. Najlepsza Komedia, Najlepszy Scenariusz). Jest to oparta na faktach historia pianisty Dona Shirleya oraz jego kierowcy i ochroniarza – Tony’ego Vallelongi. Ich wspólna podróż na trasę koncertową pozwala im poznać się wzajemnie i zacząć rozumieć swoje odmienne doświadczenia życiowe.

Historia ta jest niezwykle ważna i głęboka, ponieważ porusza w przystępny sposób temat rasizmu w latach 60. w USA oraz różne spojrzenia na międzyludzkie interakcje. *Green Book* pokazuje nam relacje pomiędzy głównymi bohaterami. To właśnie one stają się siłą filmu. Prawdziwa przyjaźń, zaufanie, a także radość z prostych rzeczy, to najważniejsze kwestie dla naszych bohaterów. *Green Book* to film, który jednocześnie ubawi i wzruszy, a na koniec zostawi nas z przemyśleniami na wiele tematów, dlatego uważam, że jest to film,

który trzeba obowiązkowo zobaczyć.

Marcelina Szybalska

Warto przeczytać

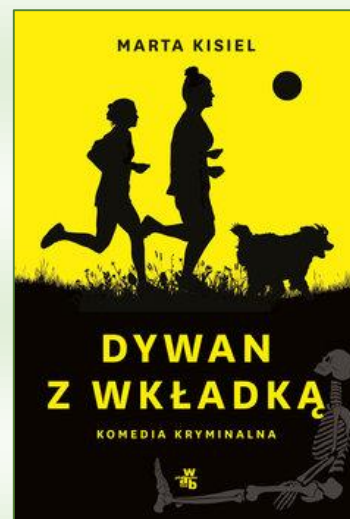
Dywan z wkładką

Relaks. Uśmiech. Tego nam potrzeba w dzisiejszej rzeczywistości. Gdzie je znaleźć? Dobry film, hobby, spotkania z przyjaciółmi ... albo książka (jak to u mnie ... książka lekarstwem na wszelkie zło ☺)

Kryminały czytam rzadko. Komedia kryminalne jeszcze rzadziej. Skusił mnie jednak tytuł i obietnica dobrej zabawy.

Teściowa i synowa znajdują zwłoki sąsiada w pobliskim lesie. Jakby tego było mało są one zawinięte w dywan, który jeszcze niedawno leżał w ich garażu. Kto zabił wrednego sąsiada? Wszystko wskazuje na to, że mordercą jest Andrzej, ukochany syn jednej a mąż drugiej. Ale one w to nie wierzą. Robią wszystko, aby znaleźć prawdziwego zbrodniarza. Dziwne zachowanie matki i babci zwraca uwagę dzieci, dwójki nastolatków, które ze swoich obserwacji wyciągają jedyny słuszny wniosek: mama i babcia chcą zabić tatusia!

Para detektywów w postaci dwóch kobiet o niezwykle ciekawych charakterach, dowcip sytuacyjny i słowny są gwarancją przyjemnie spędzonego czasu.

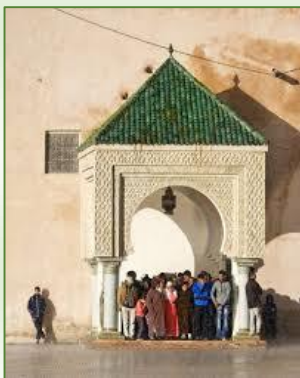


Ewa Herchel

Warto zwiedzić

Maroko

Maroko jest fascynującym, wielokulturowym krajem. Jest to kraj niezwykle różnorodny, z bogatą i skomplikowaną historią, ciekawą kulturą i sztuką, a także z oszałamiającymi krajobrazami, tj. Sahara, ośnieżone góry Atlas czy wybrzeże Atlantyku. W Maroku na każdego czeka niezliczona ilość atrakcji, można wybrać się na przejażdżkę wielbłądem po pustyni, opalać się na dzikiej plaży i delektować się pyszną, tradycyjną kuchnią. Maroko słynie z intensywnych barw, a każdemu tamtejszemu miastu można z łatwością przypisać dominujący kolor.



Meknes: miasto zielone

Meknes utożsamiane jest często z zielenią – barwą odrodzenia. Dzieje się tak zapewne ze względu na fakt, że Meknes leży na urodzajnej równinie pełnej uprawnych pól, winnic i gajów oliwkowych.

Szewsawan: miasto błękitne

W północnozachodnim Maroku odwiedzić można miejscowość, która na całym świecie słynie z błękitnych fasad tamtejszych budynków; nic dziwnego, że często określa się ją mianem Błękitnej Perły.



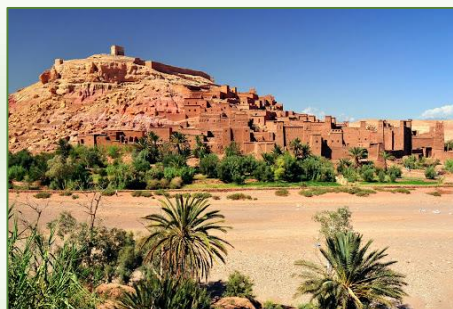
Istnieje wiele teorii próbujących tłumaczyć, dlaczego mieszkańcy miasteczka postanowili żyć w otoczeniu tej właśnie barwy. Podobno błękit, symbolizujący niebo, miał przypominać im o konieczności prowadzenia bogobojnego życia.



Marrakesz: miasto czerwone

Jedno z największych miast Maroka, według legend, krwisty odcień zabudowań łączy się jednak z dramatycznymi wydarzeniami wojennymi, które miały tu niegdyś miejsce: połało się tak wiele krwi, że całe miasto przybrało czerwoną barwę.

Aleksandra Szybalska



“5 KLIMATYCZNYCH I POGODOWYCH ZDARZEŃ REKORDOWEGO 2020 ROKU”

Nasza szkolna redakcja Green Leaves pracuje bardzo ciężko, by edukować i uświadamiać ludzi na temat zmian klimatycznych, jakie nieustannie powstają. Jednak - żebyśmy nie mówili tylko o naszym projekcie - w tym artykule przedstawimy wam 5 klimatycznych i pogodowych zdarzeń rekordowego 2020 roku, który na pewno pozostanie wszystkim w pamięci.

Pandemia COVID-19 zaskoczyła całe społeczeństwo nie tylko swoim niespodziewanym pojawieniem się, ale i szybkim rozwojem. Wbrew pozorom nie tylko koronawirus był dotkliwym problemem na całej ziemi, również zdarzenia klimatyczne oraz pogodowe okazały się bardzo trudne. Pierwszym z nich był rekordowy sezon huraganów na Oceanie Atlantyckim. Podczas zeszłorocznego powstało 30 cyklonów, 13 huraganów (jest to drugi wynik w historii), w tym także 6 potężniejszych z czwartej i piątej kategorii (drugie miejsce na równi z 2010 rokiem). W listopadzie w Amerykę Środkową uderżyły dwa potężne: Eta, z powodu której zginęły 274 osoby oraz Isaias. Drugą niepokojącą sytuacją był bardzo wysoki poziom dwutlenku węgla w atmosferze pomimo rekordowego spadku emisji w wyniku ograniczeń związanych z pandemią COVID-19. Globalne emisje CO₂ ze spalania paliw kopalnych w 2020 r. prawdopodobnie spadły względem 2019 r. Jak bardzo? Według statystyk mogły być mniejsze o 6 lub 7%. Poprzednie 365 dni okazały się również niekorzystne dla lasów, bowiem spłonęło ponad 180 000 km² powierzchni roślin oraz krzewów. Dom straciło dziesiątki ludzi oraz blisko miliard zwierząt. W Australii sezon pożarów był najbardziej widoczny. Narodowe Międzyagencyjne Centrum Pożarowe w USA podało pod koniec roku, że pożary w tym kraju objęły 41 000 km², tym samym został pobity rekord z 2015 roku. Wyjątkowo gorący okres, trwający od sierpnia do października wraz z przedłużającym się stanem suszy, doprowadził do wręcz apokaliptycznej sytuacji, podczas której wiele miast m.in. San Francisco czy Portland zostało przykrytych gęstymi chmurami dymu. Wtedy też poziom zanieczyszczenia powietrza wyszedł poza skalę. Kolejnym bolesnym problemem, który przyniósł nam 2020 rok, było wielkie topnienie czapy polarnej Arktyki. 15 września w Arktyce czapa polarna osiągnęła minimalną powierzchnię 3,74 mln km². Jest to druga najmniejsza w historii pomiarów wartość, trochę większa - niż w jak dotąd rekordowym - 2012 roku. Wzrost temperatur prowadzi do zmian w zachowaniu się prądu strumieniowego, a tym samym dużego zachmurzenia blokującego dopływ energii słonecznej do powierzchni morza.



Mimo tak wielu złych wydarzeń, jakie nastąpiły w minionym roku, nie brakuje pozytywnego akcentu, jakim jest wejście na drogę ochrony klimatu. W czasie pandemii nastąpiło przebudzenie społeczeństwa oraz świata biznesu i polityki, które dostrzegło konieczność ochrony klimatu. Unia Europejska przyjęła cel neutralności klimatycznej do 2050 roku oraz podniosła cel redukcji emisji gazów cieplarnianych na 2030 rok względem emisji z 1990. Chiny natomiast zadeklarowały neutralność węglową emisji i uwalniania CO₂ do 2060 roku. Widoczne zmiany zaszły również w USA, gdzie nowy prezydent Joe Biden zapowiedział powrót do ustaleń Porozumienia paryskiego.

Wiktoria Garzyńska, Adrianna Tomana

A w Krakowie?

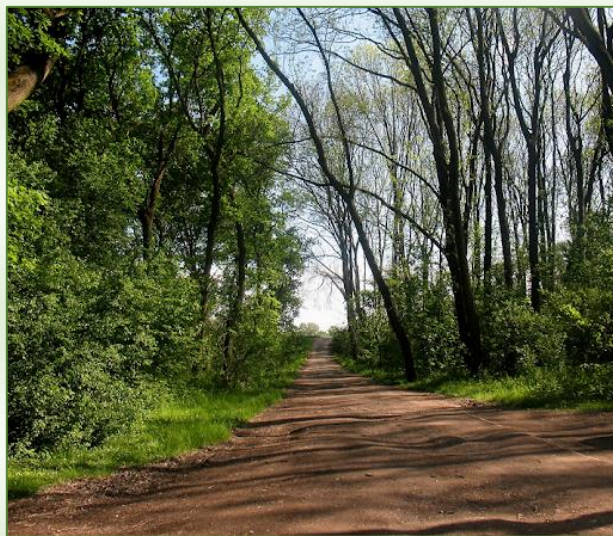
Chociaż w Krakowie znajduje się wiele obszarów zieleni miejskiej, być może nie wiecie, że są tu również lasy. Znajdźcie je, odwiedźcie i nacieszcie oko. Nawet zimą przyroda wywiera na człowieka uspokajający i kojący wpływ.

1. Lasek Łęgowski

To niepozorne cudeńko odkryła dla mnie rowerowa koleżanka, która metodycznie zwiedza różne zakątki Krakowa. I wstyd przyznać, że mieszkając wiele lat w Krakowie, nie zdawałam sobie sprawy, że niedaleko, po drugiej stronie Wisły – w Nowej Hucie między ul. Niepokalanej Marii Panny a ul. Wiklinową znajduje się stosunkowo nieduży obszar leśny. Wystarczy rowerem ruszyć ścieżką wzdłuż Wisły w stronę ul. Klasztornej. Po jakimś czasie ukaże się Wam po lewej stronie coś niby zagajnik. Wchodząc tu, nagle jesteście w innym świecie! Ptaki śpiewają bez opamiętania, dzika zieleń przyjemnie atakuje oczy i zmysł węchu. Ludzi prawie brak, widocznie akurat nie była to pora na niedzielnych spacerowiczów.

Jest ścieżka edukacyjna przedstawiająca gatunki zwierząt i roślin, jakie tu można spotkać. Pojawiła się więc rodzina: tatuś i trójka dzieci w różnym wieku. Jedno popędziło w las ścieżką, ale zaraz zostało zawrócone: „Nie wolno wchodzić do lasu, jeśli rączki i nóżki nie zostaną spryskane środkiem przeciwko kleszczom...” – upomniął tatuś. Taaak, z dziką przyrodą nie ma żartów! Krzak malin może podrapać, wiewiórka zaatakować żółędziem lub orzeszkiem, a sikorka podstępnie ogłuszyć trylem i zabrać trochę słonecznika!!!

Żarty żartami, zagrożenia ze strony kleszczy nie powinno się lekceważyć, ale – litości – dajmy maluchom nacieszyć się pogonią za motylem!



Mówiąc serio, lasek to pozostałość pierwotnego lasu łęgowego, nierozzerwalnie związanego z rzeką, która podczas wylewów nanosi żyzny muł. Rosną tu dęby szypułkowe, wiązy szypułkowe i pospolite oraz inne gatunki drzew zasadzone przez człowieka.

Mapa: Dojazd komunikacją miejską: autobus nr 103,193, rower – ścieżką wzdłuż Wisły.

2. Paprociowy las



„Paprociowy las” – nazwa jak z bajki, prawda? - to urokliwy skrawek zieleni w Czyżynach między ulicami: Nowohucką, Dolnomłyńską, Strumyk i Poleską. Kiedyś znajdowały się tu dzikie ogródki działkowe, a krakowianie usłyszeli o lesie właściwie dopiero wiosną tego roku, kiedy mieszkańcy okolicy stanęli w jego obronie, bowiem władze Krakowa zamierzały teren sprzedać, chcąc ratować miejskie finanse.

Wydaje się absurdem, że z jednej strony miasto stara się pozyskać działki w celu podniesienia poziomu zalesienia miasta (obecnie wynosi nieco ponad 4,4%

powierzchni) i ochrony mieszkańców przed skutkami ocieplenia klimatu, a z drugiej zamierza sprzedać już wyrosnięty las, który stanowi naturalną barierę chroniącą mieszkańców pobliskich bloków przed spalinami i hałasem.

Lasek zamieszkuje wiele zwierząt (lisy, bażanty, dzięcioły i sójki), rośnie cenna roślinność, a ludzie podczas spacerów znajdują wytchnienie wśród zieleni.

Jednak szybka akcja na stronie petycjeonline.com rozeszła się szerokim echem. Stosowną petycję podpisało prawie 3400 osób oburzonych, że takie decyzje władze podejmują bez dogłębnych konsultacji z mieszkańcami i bez ... głowy, bo nikt doprawdy nie jest w stanie pojąć logiki tych decyzji.

Na szczęście naciski przyniosły skutek i Rada Miasta wycofała się na razie z pomysłu sprzedaży Paprociowego Lasu. Czy kiedyś do niego nie powróci nie wiadomo, dlatego konieczne jest monitorowanie sytuacji i doprowadzenie do zmian w miejscowym planie zabudowy, który uchwalono w przeszłości i który umożliwia zabudowę tego miejsca.

Dojazd: tramwajem lub autobusem do skrzyżowania ul. Jana Pawła II i Stelli-Sawickiego, potem piechotą oraz tramwajem lub autobusem z Alei Pokoju do przystanku na ul. Centralnej i dalej piechotą.

Oczywiście zalecamy rower😊

Lasy krakowskie poleca Magdalena Loska

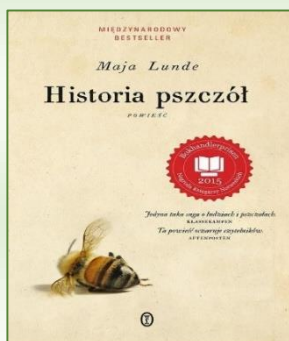
BIBLIOTEKA SZKOLNA POLECA :

W NASZEJ BIBLIOTECE...

Niezmiennie zachęcam wszystkich do czytania ☒

Dziś proponuję książki podejmujące problematykę ekologiczną oraz odkrywające tajemnice przyrody.

Gorąco polecam dwie książki norweskiej pisarki **Mai Lunde**, które doskonale wpisują się w tematykę realizowanego przez naszych uczniów projektu „1 PLANET 4 ALL – Razem dla klimatu!”:



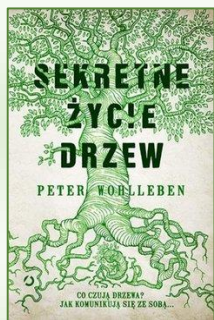
1. *Historia Pszczół* - akcja powieści rozgrywa się w trzech płaszczyznach czasowych: 1852, 2007, 2098. W życiu bohaterów bardzo ważną rolę odgrywają pszczoły. Książka przedstawia także wizję przyszłości bez pszczół... Autorka uświadamia nam, że im bardziej ingerujemy w naturę i działamy na nią destrukcyjnie, tym bardziej szkodzimy sobie.

2. *Błękit* jest opowieścią o wodzie i o tym jak nierozsądne gospodarowanie może doprowadzić do jej braku. A przecież woda to życie...



Historia pszczół i *Błękit* to dwie części planowanego przez autorkę czterotomowego cyklu klimatycznego. Pierwsza z nich zdobyła w 2015 r. Nagrodę Księgarzy Norweskich – Bokhandlerprisen. Drugą tę samą Nagrodę zdobyła w 2017 r.

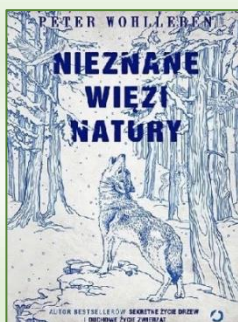
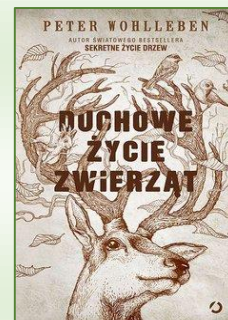
Obie powieści Mai Lunde są swego rodzaju przestrogą i uczą pokory oraz szacunku wobec natury.



Książki **Petera Wohllebena** z pewnością zainteresują wielu czytelników lubiących obcować z naturą.

1. *Sekretne życie drzew* ukazuje prawie całkowicie nieznane nam oblicze lasu i drzew. Autor, niemiecki leśnik twierdzi, że drzewa potrafią porozumiewać się ze sobą, troszczyć o swoje potomstwo oraz opiekować starymi i chorymi sąsiadami. Doświadczają one różnych wrażeń i mają uczucia. Poczynione przez autora obserwacje podczas codziennej pracy w lesie zostały w książce poparte wynikami badań naukowych. Po przeczytaniu książki nasze postrzeganie drzew zmieni się bezpowrotnie.

2. *Duchowe życie zwierząt* to kolejna książka niemieckiego leśnika, w której również dzieli się on z czytelnikiem swoją wiedzą, zdobytą podczas wieloletniej pracy. Tym razem przedstawia świat zwierząt. Swoje spostrzeżenia popiera, jak zawsze, wynikami badań naukowych. Z książki dowiadujemy się, że zwierzęta są zdolne do myślenia, analizowania, przewidywania, a także przeżywania uczuć. Autor podaje wzruszające przykłady miłości macierzyńskiej, adoptowania porzuconych sierot, okazywania współczucia czy wyrażania żalu z powodu śmierci członka stada.



3. *Nieznane więzi natury* - trzecia książka P. Wohllebena przedstawia współzależności istniejące w świecie przyrody i wyjaśnia jak poszczególne elementy tego wpływają na siebie.

Wszystkie trzy książki mogą wzbogacić naszą wiedzę o przyrodzie oraz wzbudzić potrzebę traktowania jej z należyтым szacunkiem.



Ostatnią książką, którą chciałabym dzisiaj polecić jest *Tajemna mowa drzew* **Erwina Thoma**, w której autor przypomina, że drzewa nie tylko produkują życiodajny tlen, ale również zachwycają nas swoim pięknem.

Wszystkie proponowane książki dostępne są W NASZEJ BIBLIOTECE...

*XV Od Kuchni,
czyli, co jeść, żeby było szybko, smacznie i zdrowo*



To już kolejna odsłona naszej XV-owej kuchni. Przesyłam wam nową dawkę szybkich, a zarazem łatwych przepisów na śniadanie pomiędzy lekcjami.

„Placuszki z kaszy manny z jagodami”

SKŁADNIKI (na 20 placuszków):

- *1 szklanka kaszy manny
- *6 suszonych moreli (niesiarkowanych - tych ciemnych)
- *1 szklanka wody lub dowolnego mleka
- *pół łyżeczki proszku do pieczenia
- *pół łyżeczki sody oczyszczonej
- *1 łyżka oleju lub masła
- *5 łyżek jagód
- *Można zmienić owoce według swoich preferencji.



PRZYGOTOWANIE:

- *Morele zalej wrzątkiem i odstaw na 30 minut. Po tym czasie odlej wodę, a morele zmiksuj na gładko.
- *Wymieszaj wszystkie składniki.
- *Ciasto odstaw na jakieś 30 minut do lodówki.
- *Smaż na patelni bez dodatku tłuszczu. Wylewaj 1 czubatą łyżkę na jeden placuszek i delikatnie obracaj.

„Tortille z serem i pieczarkami”

SKŁADNIKI:

- *200 g pieczarek (umyte, obrane i pokrojone)
- *2 papryki kolorowe
- *1 cebula pokrojona w piórka
- *4 placki tortilli pszennych
- *200 g sera żółtego (starty)
- *150 g kiełbasy krakowskiej z indyka w plastrach, pokrojonej w paseczki
- *120 g pomidorów suszonych (pokrojonych)
- *olej słonecznikowy



PRZYGOTOWANIE:

- *Pieczarki smażymy na oleju słonecznikowym, przekładamy do miseczki.
- *Pokrojone papryki smażymy na oleju słonecznikowym, przekładamy do czystej miseczki.
- *Pokrojoną cebulę blanszujemy na oleju słonecznikowym i przekładamy do czystej miseczki.
- *Płat tortilli układamy na talerzu. Na to nakładamy starty ser, zachowując ok. 2 cm odstępów od brzegów płatu. Następnie na serze pokrojone suszone pomidory, kolorową paprykę, pieczarki i cebulę.
- *Całość ponownie posypujemy serem. Przykrywamy kolejnym płatem tortilli i dociskamy tak, żeby płaty tortilli skleły się ze sobą.
- *Tortille smażymy na lekko rozgrzanej patelni z odrobiną oleju słonecznikowego z obu stron.
- *Tortille możemy podawać na ciepło lub na zimno.

SMACZNEGO!!

Julia Kołos

ŚWIAT UCZNIOWSKIEJ SZTUKI

Ilustracje do lektur szkolnych

Ballada „Lilije” Adama Mickiewicza w oczach uczniów klas 2BP i 2EP:



Anna Dudziak 2BP



Wojtek Trojanowski 2EP



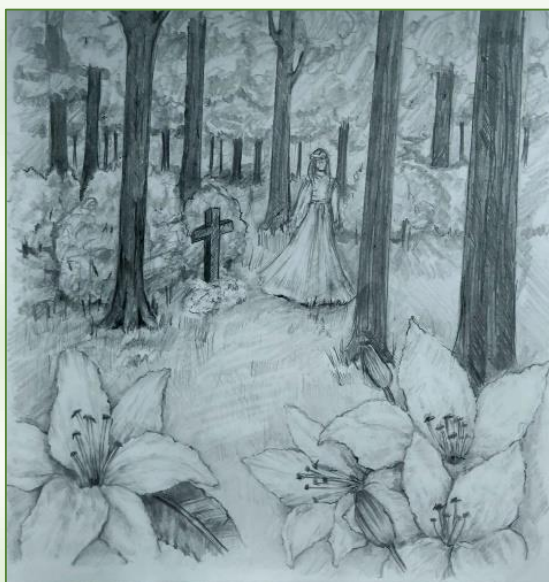
Kasia Chmiest 2BP



Natalia Chrzęszcz 2BP



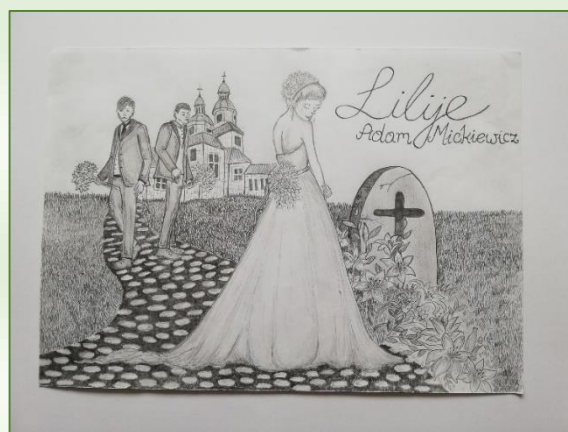
Paulina Gralewska 2EP



Wiktoria Gruszka 2BP



Kacper Powroźnik 2EP



Magdalena Hartabus 2BP



Kamil Gas 2AP- ilustracja do „Króla Elfów”



Malaika Ostysz 2AP – ilustracja do sc. IX „Dziadów”, cz. III

Konkurs plastyczny

W lutym odbył się w naszym liceum konkurs plastyczny związany z literackimi patronami 2021 roku.

I miejsca – nie przyznano,

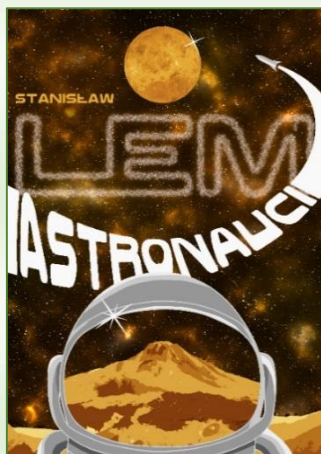
II miejsce – zdobył **Bartłomiej Kukułka** z klasy 3B za projekt okładki do powieści pt. „Astronauci” S. Lema,

III miejsce – uzyskała **Paulina Gralewska** z klasy 2EP za projekt okładki do powieści pt. „Solaris” S. Lema.

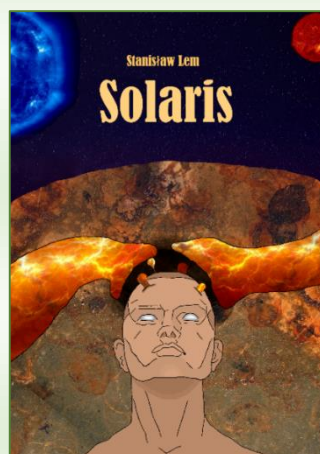
Wyróżnienie przyznano **Patrycji Śmiech** z klasy 2AG za ilustrację do wiersza C.K. Norwida pt. „Fatum”.

Laureaci konkursu otrzymali gratulacje i nagrody – karty podarunkowe do Empiku.

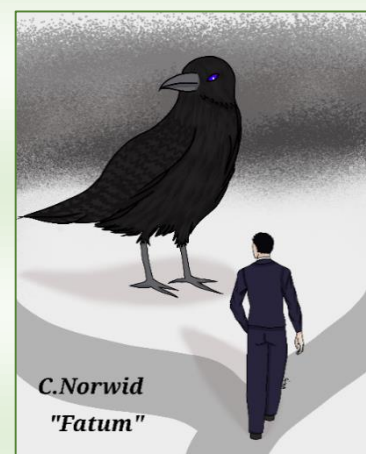
Nagrody ufundowała Rada Rodziców XV LO Krakowie.



Bartłomiej Kukułka 3B

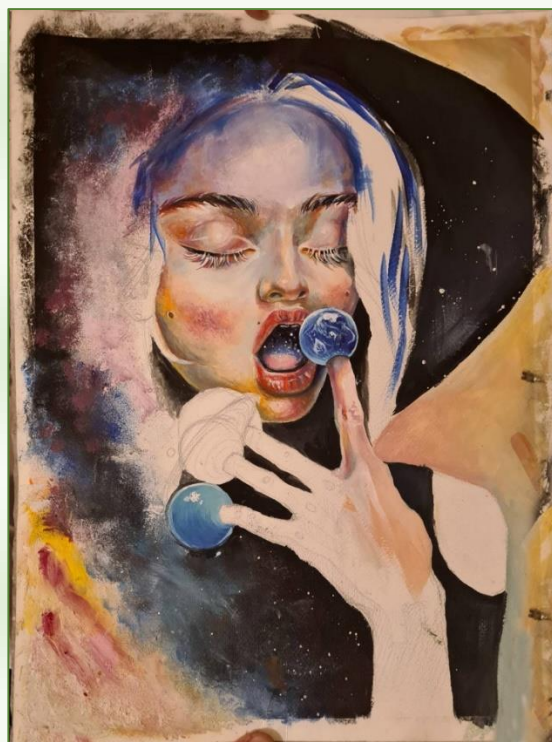


Paulina Gralewska 2EP



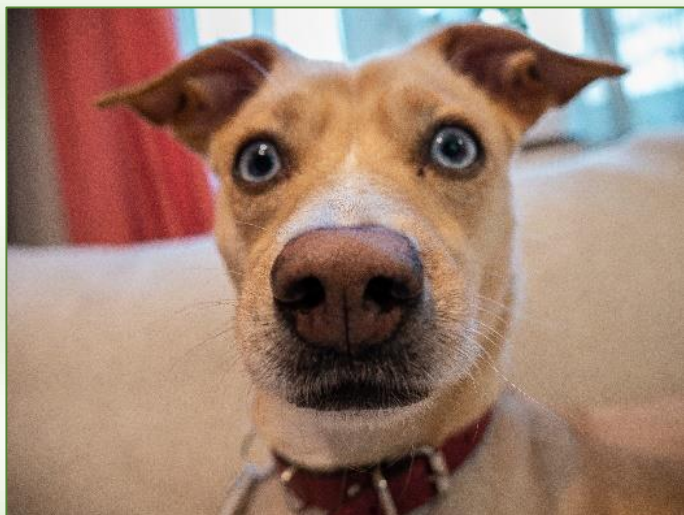
Patrycja Śmiech 2aG

ANASTASIIA LEVENETS 2aG - prace plastyczne



Piętnastkowe zoo ...

Wielu uczniów i nauczycieli to posiadacze fantastycznych zwierząt : kotów, psów, królików, świnek morskich, chomików, żółwi. Redakcja gazetki dziękuje za tak wspaniały odzew i cudowne zdjęcia pupili, które pomagają (a jakże!) w nauce zdalnej, znajdują niezwykle miejsca do spania, robią śmieszne miny. Dostaliśmy ich naprawdę sporo. Nie wszystkie mogliśmy zamieścić, ale zwierzaki naprawdę są niezwykle!!!



Naprawdę Słowacki wielkim poetą był? fot. Henryk Korneta



Tyle przedmiotów... kota można dostać!

fot. Marta Majerczuk



„Matematyka to królowa nauk” – twierdzi Maja fot. Magda Hartabus



Anatomia kota? Wielce ciekawy temat...

fot. Dorota Frąckowiak



Teraz to moje krzesło! Ty idź na legowisko.

fot. Ola Słowik



Chwilę poleżę, zobaczę, co ona tam widzi...

fot. Joasia Rupniewska



Powoli, bo powoli, ale doszedłem..

fot. Antoni Chmielarski



*Spacerek?
fot. Anna Dudek*



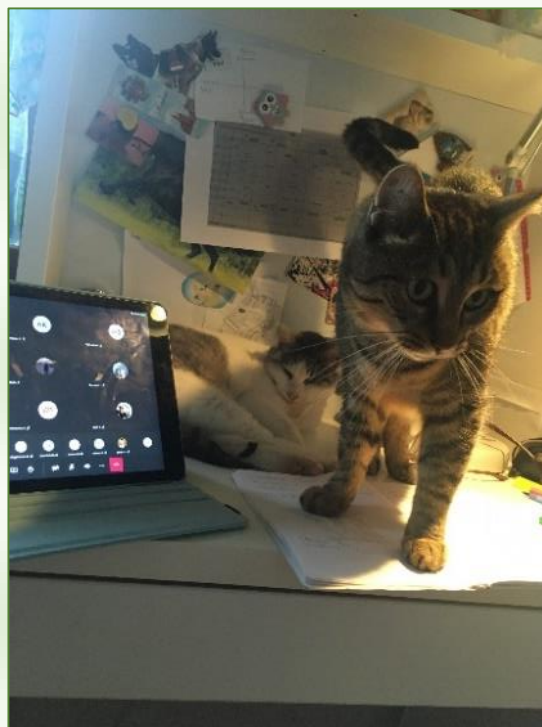
*Twoim podstawowym obowiązkiem
jest nakarmić kota!
fot. Anastasiia Korniciuk*



*Gdzie ja dałem te kluczyki?
fot. Wiktoria Garzyńska*



*Może mnie nie znajdzie..
fot. Gabrysia Zelech*



*Idę na przerwę!
fot. Iga Czeczenikow*



*Leżę i leżę, myślę i myślę...
fot. Ewa Herchel*



I am a cat. fot. Weronika **Sala**



Laptop za mały, czy my zbyt duzi ?
fot. Justyna Bielawska



Nauka zdalna? Koci komentarz ...
fot. Ola Słowik



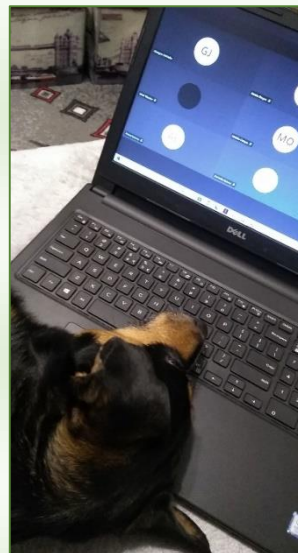
Mickiewicz czy Gombrowicz?
fot. Elżbieta Bejer-Pyciak



*Padłeś? Poleż..
fot. Wiktoria Garzyńska*



*O której kończysz?
fot. Sylwia Szewczyk*



*Gramy w kółko i krzyżyk?
fot. Julia Wicherek*



*Pluszak z pluszakami
fot. Maria Dudziak*



*Żywa piramida?
fot. Izabela Pawełek*

Marcowy numer przygotowali:

Uczniowie (autorzy tekstów i celowanych ilustracji) : Wiktoria Garzyńska, Karol Salawa, Gabriela Kowalczyk, Daria Gulba, Tomek Manys, Mikołaj Korsak, Marcelina Szybalska, Aleksandra Szybalska, Adrianna Tomana, Julia Kołos

a także autorzy zdjęć zwierząt, twórcy ilustracji do lektur szkolnych (i nie tylko) oraz Anastasiia Levenets.

Nauczyciele: Ewa Herchel, Dominika Golec, Izabela Pawełek, Magdalena Loska, Beata Książek.

Zapraszamy chętnych do tworzenia kolejnego numeru! Zgłaszać się można przez dziennik Librus lub platformę Teams do p. Ewy Herchel.

Z kocim pozdrowieniem...

